

# Wilki i ludzie

Wilk - zwierzę otoczone legendą. Łowca tak silny, że może przewrócić ofiarę kilkakrotnie od siebie cięższą, tak inteligentny i bystry, że człowiek pierwotny podążał za nim, aby zbierać resztki zabitych przez niego zwierząt. Łowca, który z powodu swoich sukcesów został wypędzony w najbardziej odległe i niegościnnie okolice. Wilk musi być nieustraszony, znosi nie tylko najsurowsze warunki na ziemi, jak również wrogość ludzi. W bajkach przedstawiano go jako budzącą groźbę bestię, jednak w rzeczywistości bardzo różni się od naszych wyobrażeń. Używając słów zazwyczaj stosowanych do ludzi można powiedzieć, że wilk jest serdeczny, przyjacielski, radosny. Pierwotni mieszkańcy Ameryki nazywają go nauczycielem. Ich podania głoszą, że zwierzęta są dziećmi ziemi. Dziecko o imieniu Wielkie Usta, którego wyciem rozbrzmiewały lasy, potrafiło rozmawiać ze światem duchów. Dziś stosuje się metody naukowe, aby lepiej zrozumieć naturę wilków. One jednak są tak czujne i nieuchwytnie, że być może nigdy nie poznamy całej prawdy o ich życiu.

Jednak w miarę rozwoju cywilizacji ludzie zaczęli systematycznie tępić zwierzęta, których się bali i których nienawidzili. W Europie, gdy pierwsi rolnicy wycieli lasy, wilki zasmakowały w mięsie bydła. Niewinne jagniątko i dziki wilk stały się symbolami, za pomocą których Kościół starał się zobrazować istnienie szatana, dlatego na wilki polowano bez litości. Ten wytrawny łowca sam stał się ofiarą ludzi. Wspaniałe i czczone niegdyś zwierzę powszechnie zostało uznane za szkodnika. Fałszywe przekonania sprawiły, że wilki zamieszkały w ludzkiej wyobraźni jako symbol zła. W końcu wypędzono je z wielu europejskich lasów, ale irracjonalny lęk przed nimi pozostał.

Negatywne nastawienie do wilków utrzymywało się przez całe stulecia. W czasach plag morowych w Europie zwierzęta te posądzano o wykopywanie ciał z płytkich grobów. W 1697 roku ukazał się we Francji „Czerwony Kapturek”, chyba najpoważniejsze oskarżenie wilka w literaturze dziecięcej. Przesady powędrowały wraz z ludźmi na zachód. Europejczycy przywieźli ze sobą do Ameryki obraz złośliwego i krwiożerczego demona, którego należało zniszczyć. Przesady te zakorzeniły się w Stanach Zjednoczonych na tyle głęboko, że wkrótce zyskały wsparcie rządu. Rozpoczęto nagonkę, szacuje się, że między 1850, a 1900 rokiem zabito około pół miliona wilków. W 1907 roku na skutek nieustających skarg farmerów rząd postanowił o ostatecznej eksterminacji gatunku. Na skutek trucia, odstrzałów i znęcania się wilki niemal całkowicie wyginęły. W większości stanów Ameryki od niepamiętnych czasów były częścią naturalnego porządku, by w ciągu niecałych stu lat znaleźć się na skraju egzystencji. Tak jak w Europie, wilk stał się uciekinierem. Teraz jedynie w najbardziej odległych i najdzikszych zakątkach ziemi słyhać jego przejmujące wycie.

Wilki, jak wszystkie drapieżniki, stanowią ogniwo ważne dla zachowania naturalnej równowagi w przyrodzie. Stanowią klucz do zrozumienia funkcjonowania całego ekosystemu. Przyroda nie znosi próżni, gdy brakuje dużych drapieżników powiększają się stada jeleni i łosi, które pustoszą swoje siedliska. Na przykład w Górach Skalistych osikom grozi wyginięcie. Powodem jest brak drapieżników, które regulowały liczebność łosi. Jeżeli przez łosie wyginą osiki, ucierpią nie tylko ptaki śpiewające, ale wszystkie gatunki zwierząt, roślin i owadów zależnych od tych drzew. To samo dotyczy świerka i wierzby. Dzikie wilki mają swój wkład w proces ewolucji. Rozwijały się równocześnie ze swoimi ofiarami. To dzięki obecności wilków, a nie przez ich brak, jelenie stały się silne i rączne, podobnie bizona, W Parku Narodowym Wood Buffalo żyją obok siebie stada bizonów i wilków. Dzięki wilkom bizona są silne i zdrowe: Eliminując osobniki słabe, chore i stare wilki przyczyniły się do utrzymania licznej populacji bizonów. Zwierzęta zamieszkujące tereny Parku Narodowego Wood Buffalo są obecnie najważniejszym stadem bizonów na Ziemi. Również wilki, które ewoluowały razem z bizonami odniosły korzyść są dzisiaj największymi wilkami na świecie. W miarę jak bizona stawały się większe i silniejsze, polujące drapieżniki musiały przystosować się do

zabijania coraz potężniejszych, bardziej niebezpiecznych zwierząt i w wyniku selekcji naturalnej osiągnęły szczytową formę. Czy w sytuacji, gdy zabraknie wilków, ludzie przejmą ich rolę selekcjonerów? Nie wydaje się możliwe, aby mogło się to stać bez szkody dla przyrody.

Pomiędzy myśliwymi a ofiarami nie ma prostej, antagonistycznej zależności. Wspomniane wilki i bizony z Wood Buffalo żyły obok siebie przez niezliczone wieki, doskonaląc metody ataku i obrony. Dzięki temu stały się najdoskonalszymi przedstawicielami swego gatunku, podczas gdy europejscy osadnicy po przybyciu do Ameryki wybili prawie wszystkie bizony w ciągu 30-tu lat. Najpierw pozbyli się bizonów, potem wilków.

Ale nie zawsze i nie we wszystkich kulturach wilk był prześladowany.

Odgrywał ogromną rolę w życiu Indian. Był dla nich wzorem łowcy, ale bardziej niż za zdolności myśliwskie czczony był jako wierny członek stada - wysoce zorganizowanej społeczności, i silna indywidualność. Te dwie cechy budziły najwyższy szacunek. W stadzie wilków gwarancją sukcesu są silne więzi rodzinne. Tylko dzięki wspólnocie wilki są sprawnymi drapieżnikami.

W stadzie obowiązuje ścisła hierarchia, ale nie ma miejsca na przemoc. Na wolności wilk nie jest nigdy dyktatorem ani tyranem. Profesor Eric Zimen badał szczegółowo kwestię, w jaki sposób w stadzie zapadają decyzje. Odpowiedź jest zaskakująca: żaden członek stada nie postanawia sam o wyruszeniu na pochód, o przerwie na odpoczynek, o kierunku i prędkości marszu. *„Nie istnieje wszechwładny wilk przewodnik. Woli większości nie może przeciwstawić się nawet dowodzący basior”*. Niektóre zwierzęta, jak właśnie szef, jego zastępca i samica alfa, mają większy wpływ na podejmowanie decyzji, niż pozostali członkowie stada i tak zwani zwolennicy. O tym, kto decyduje, przesądza w dużym stopniu sytuacja. Gdy np. zwierzę, które w czasie polowania na zdolną do obrony zwierzynę zostało zranione i jest zbyt wyczerpane, aby w drodze powrotnej dotrzymać innym kroku, nie jest pozostawione samo sobie - wataha dostosowuje się do jego możliwości. W stadzie istnieją też specjaliści od tropienia drobnej zwierzyny łownej, od obserwowania nieprzyjacielskich wilków w sąsiedztwie, od odkrywania padliny, przechodzenia przez rzekę i tym podobnych spraw. Ci specjaliści są przeważnie tak zwanymi inicjatorami, pomysłodawcami w swojej dziedzinie. Lecz o tym, czy ich propozycja zostanie przyjęta, decyduje całe stado, nigdy sam wilk przewodnik. Jemu nie zależy też wcale, aby dla zasady zawsze stawiać i demonstrować innym, że on tu jest szefem. Ten motyw działania, który w społeczeństwie ludzi jest niestety powszechnie przyjęty, w środowisku naturalnym okazuje się śmiertelny. Błędne decyzje podjęte przez przywódcę z uporu lub „dla zasady”, przynoszące stadu szkodę, na dodatek powtarzające się częściej w ciągu krótkiego czasu, sprawiają, że dni szefa są policzone. Wtedy bowiem zostaje przepędzony i jest już na zawsze skazany na nędzne, samotnicze życie. Oczywiście w stadzie zawsze znajduje się jakiś silny basior, który wykroczenia podwładnych przeciwko regułom życia w społeczności karze napaścią, gniewnym warczeniem i szczerzeniem zębów, niekiedy również ukąszeniem. Lecz tylko powierzchowni obserwatorzy uważają go za przywódcę. W rzeczywistości według obserwacji profesora Ericka Klinghammera z Kanady, jest on tylko zastępcą, strażą przyboczną szefa, „psem wartownikiem” i wykonawcą kar. Nigdy nie może awansować na szefa! Prawdziwy przywódca bowiem traktuje członków swego stada zawsze niezwykle uprzejmie. Do głównych zadań wilka przewodnika należy utrzymanie grupy drapieżnych z natury zwierząt w solidarnej wspólnocie, w której każdy za każdego skoczyłby w ogień. Gdyby budził postrach, cała jego wataha rozpierchłaby się w cztery strony świata i żadne zwierzę nie odniosłoby już bezcennych korzyści ze wspólnego polowania. Wszystkie wilki zginęłyby marnie - łącznie z przewodnikiem. Czasem jednak trzeba ostro reagować na wykroczenia przeciwko regułom życia w społeczności, np. gdy jakieś zwierzę zachowuje się aspołecznie, albo lekceważy seksualne tabu. Wtedy szef zleca wykonanie kary swemu zastępcy. W ten sposób przywódca nie traci popularności ani społecznej aprobaty i w atmosferze przyjaźni utrzymuje jednoczącą więź stada. Natomiast ten drugi ściągą całą nienawiść na siebie i traci wszelką

szansę na to, aby „załoga” zaakceptowała go kiedykolwiek jako przywódcę, gdyby zabrakło przewodnika wataha uciekłaby od niego! Nowym basiosem przywódcą zostaje jakieś inne zwierzę ze stada. Zastępca natomiast pozostaje tym, czym był i dobrowolnie wiecznie drugim.

Równocześnie - jak zbadał to profesor Erik Zimen - zastępca jest też „instancją zażaleń” członków stada, rozładowuje ich agresję i Jest „buforem” w przypadku walk o awans zwierząt niższych rangą. Zbuntowane zwierzę kieruje swe ataki nie przeciwko przywódcy, lecz próbuje najpierw przeciwstawić się zastępcy, który musi niejako załatwić całą brudną robotę, gdy szef tymczasem zajmuje się przyjemniejszymi sprawami. W trakcie pojedynku buntownik i zastępca mogą niekiedy zacząć się niebezpiecznie kąsać. Wtedy musi wkroczyć wilk przewodnik i załagodzić walkę w imieniu jedności stada. Dokonuje tego w sposób, który charakteryzuje całe jego zachowanie społeczne. Nie warczy i nie skacze winowajcy do gardła, ale działa bez złości, pogroźek i kary. Raczej tańczy zwinnie i uprzejmie wokół walczących i proponuje silniejszemu z obu osobników podjęcie zabawy. Zaproszone zwierzę czuje się wyróżnione i wdaje się od razu w wesołe igraszki z szefem. W ten sposób zagrażające spójności stada niebezpieczeństwo zażartej walki znika, zmieniając się w zabawę i przyjemność. Również w innych trudnościach życia wilków zabawa jest skuteczną metodą rozwiązywania problemów. Na przykład, gdy wataha biegnie gęsiego przez wysoki śnieg, znajdujący się na czele zastępca przejmuje męczący obowiązek przecierania szlaku, inni zaś, z szefem w środku, stąpają dokładnie po śladach poprzednika. Może się przy tym zdarzyć, że zastępca obierze jakiś kierunek, a szef zwietrzy niebezpieczeństwo. Nigdy jednak nie używa siły, aby skłonić zastępcę do zmiany kursu. Zamiast tego przywódca proponuje mu „zabawę w łapanego”, udaje, że ucieka i prowadzi następnych w pożądanym kierunku. Jednak główny egzamin skuteczności wilk przewodnik zdaje w czasach niedostatku pożywienia. W takiej sytuacji szef wyrusza sam na poszukiwania, a pozostali czekają w jakiejś jamie. Dwa do trzech dni i nocy basior wędruje w poszukiwaniu łupu. Gdy wytropi padlinę lub chorą zwierzynę, intonuje potężne wycie, w którym stado wtóruje mu już z daleka, zanim nadbiegnie. Jeśli zaś natrafi na ślad zdrowych zwierząt, potencjalnych ofiar, musi zachowywać się ostrożnie, wrócić po stado osobiście i zaprowadzić je na właściwe miejsce. Wtedy to pojawia się w obozowisku z wysoko podniesionym ogonem na znak sukcesu. Wszystkie zwierzęta witają go entuzjastycznie. Skaczą na niego, liżą go po twarzy i tańczą wokół niego radośnie.

Zdarza się, że w stadzie wilków może dojść do tyranii, tyle że nigdy wśród zwierząt żyjących na swobodzie, prawie zawsze natomiast wśród tych z ogrodów zoologicznych. W zwierzyńcu Nindorf w Niemczech zaobserwowano taką sytuację: przywódca stada ostro zaatakował niższego rangą basiora. Ten rzucił się natychmiast na ziemię demonstrując uległość i w ten sposób powstrzymał agresję szefa. Jednak po chwili szef zaczął od nowa szykanować pokonane zwierzę. Najpierw oddalił się nieco, lecz gdy tylko słabszy basior chciał się podnieść, przywódca przyskoczył do niego i przyparł ponownie do ziemi. Trwało to 72 minuty. W warunkach naturalnych wilk przewodnik nie ma nigdy czasu na tak długie dręczenie innych. O wiele ważniejsze są: polowanie, obrona terytorium, wychowanie młodych, środki zaradcze dla utrzymania zwartości stada - wszystkie czynności, jakich w zwierzyńcu nie trzeba wykonywać. Wówczas zajęcia te zastępują dążenie do wyższej rangi w hierarchii i większego prestiżu. Podobnie jak u innych zwierząt, tak i u wilków, zauważa się degenerację naturalnych zachowań społecznych spowodowaną nienaturalnymi warunkami życia. Na swobodzie warunki bytowania zmuszają wilka przewodnika do jak najbardziej społecznych zachowań wobec członków stada. W zoo dzieje się coś wręcz przeciwnego: zachowanie społeczne zmienia się w aspołeczną żądzę władzy, w gnębienie i szykany. W warunkach naturalnych przywódcy grup utrzymują swoją pozycję tylko tak długo, jak długo z korzyścią dla wszystkich spełniają określone obowiązki: bronią grupy, unikają wrogów, wyszukują i zdobywają pożywienie, łagodzą spory w gromadzie, wychowują dzieci i wiele innych. Jeśli zawodzą, zostają pozbawione funkcji. Rządy terroru w czystej postaci nie występują w świecie zwierząt (chyba tylko wyjątkowo np. w przypadku przegęszczenia): Nie inaczej jest w przypadku wychowania młodych. Wprawdzie szczenięta muszą nauczyć się posłuszeństwa i współdziałania z grupą ale ojciec wilk nie tresuje swoich dzieci. Uczy je

podczas zabawy, dba o radość i satysfakcję, a tym samym o zapał do wspólnej sprawy. Karami interweniuje tylko wtedy, gdy ktoś z jego dzieci zachowuje się bezwzględnie wobec innego. Wilk nie zaliczył ani jednego semestru na wydziale pedagogiki, a mimo to sposób w jaki traktuje swoje młode może być wzorem dla nas ludzi i powodem do wstydu dla wielu tzw. toksycznych wychowawców i rodziców, których metody wychowawcze (tzw. czarna pedagogika) są zgubne dla psychiki dzieci, a tym samym szkodzą całemu społeczeństwu.

Niedawno Indianie z Gór Skalistych zaproponowali, by na ziemi ich plemienia wypuszczono 35 schwytanych dzikich wilków. Oto słowa starego Indianina: *„Kiedy przybyły pierwsze wilki zjawilem się, żeby je przywitać. Byłem gotów by dać im swoje błogosławieństwo. Miałem możliwość zajrzenia do klatki i pozdrowienia wilka. Spojrzałem mu w oczy, a on popatrzył na mnie, zwróciłem się do niego w swoim języku, powiedziałem mu: cieszę się, że wróciłeś mój bracie i że jesteś tu znowu, nie było cię bardzo długo. Takimi słowami przemówiłem do niego. Już go więcej nie widziałem, ale mam nadzieję, że spotkamy się znowu pewnego dnia”.*

Gdzie indziej jednak wilk ciągle nie jest mile widziany. Na obszarze Alaski rozpoczęła się ostatnio brutalna eksterminacja wilków. Północna Ameryka jest rajem dla myśliwych. Tu nadal na zwierzynę można polować wykorzystując helikoptery. Przed atakiem z powietrza nie uchronią wtedy nawet zwinne cztery łapy. Powodem wojny człowieka z wilkami na Alasce jest zbieżność interesów. Wilki polują na łosie i renifery, podobnie jak ludzie, ale miejsca jest tylko dla jednych. Dlatego urząd do spraw łowiectwa zdecydował o zmniejszeniu stanu populacji wilków. Sposób jest prosty, na wilczych szlakach urzędnicy rozstawili setki drucianych pułapek, obok wnyków zostawili przynętę. Gdy wilk lub inne zwierzę wpadnie w pułapkę drut błyskawicznie zaciska się i dusi ofiarę. Według słów Mike'a Makariana - obrońcy wilków - stan Alaska zatrudnił płatnych morderców, aby zgładzić wilki. Pierwotnie na obserwowanym przez Makariana obszarze było ich 200, tylko w 1998 roku państwo zabiło prawie 100 osobników, a w tym roku z pozostałych zostało zabitych jeszcze prawie 75%. Na całym świecie, z wyjątkiem Alaski, taka metoda polowań jest zabroniona. Dla wilka oznacza śmierć. Za każde zabite zwierzę łowcy dostają urzędowe premie. Polowanie to duży interes na Alasce, Urząd stanowy chce sprzedać jak najwięcej zezwoleń na polowanie, a łowcy grubej zwierzyny są gotowi płacić duże sumy za licencje. Urzędnicy wierzą, że gdy w ich kraju będzie więcej łosi i reniferów, będą więcej zarabiali. Przez stulecia wilk pozostawał w spokoju na straży swojego rewiru, przynajmniej na Alasce. Teraz i tu z łowcy, z miesiąca na miesiąc, coraz bardziej zamienia się w ofiarę, Zwierzęta, które dostaną się we wnyki są łatwym łupem dla innych. Zanim umrą trwa to często kilka dni, to powolna, sztucznie przedłużana śmierć, nie można nazwać tych łowów ludzkimi. Raz w miesiącu urzędnicy robią przegląd terenu, gdzie rozstawione zostały wnyki. Mają jeden sposób na uwolnienie zwierząt od cierpień - „litościwy” strzał. Ale myśliwi są źle wyposażeni. Kaliber ich broni jest zbyt mały, by jednym strzałem przynieść zwierzęciu ulgę. Po każdym strzale musi nastąpić przeładowanie i dopiero następny strzał. Dopiero trzeci strzał zwała zwierzę z nóg, lecz nadal nie pozbawia go życia. Pracownik państwowego urzędu potrzebuje aż czterech naboji, aby zakończyć życie wilka. Mięso zabitych w ten bestialski sposób wilków jest bezwartościowe, również i skóra nie przynosi wysokiego zysku, Jednak każdyłoś lub renifer niezagryziony przez wilka przynosi kilkaset dolarów zysku człowiekowi! Obecnie na Alasce żyje 4-7 tys. wilków. Jest to jedyny stan w Ameryce, gdzie wilki nie są w stanie zagrożenia. Jednak jeśli urzędy będą nadal postępowały w taki sposób, wilki także i tu będą gatunkiem na wymarciu.

Niektórzy uważają, że metody polowań wilków są szokujące. Ale one nie dostają jedzenia z puszek jak nasze psy. Wilk może być tylko wilkiem - poluje, aby żyć. Człowiek robi to dla zysku i może jeszcze z paru innych plugawych powodów, o których nie warto nawet wspominać, bo i tak nie znajdują dla nich żadnego usprawiedliwienia.

Możliwe, że wilki i ludzie nie mogą żyć w harmonii obok siebie, ale dla spokoju sumienia i dla

zachowania równowagi w przyrodzie musimy im dać szansę (póki nie jest za późno), jesteśmy im to winni.

**Joanna Kępińska**

Na podstawie:

- Jeff and Sue Tumer BBC production in association wjth Thirteen/WNET series editor Neil Nightingale;
- Jerry Thompson Telefilm Canada British Columbia Film The National Film Board of Canada;
- Vitus B. Dröscher PIW Warszawa 1997 "Białe lwy muszą umrzeć".